RUSKI INWALID

No. 158.

WTOREK 10. *Lipca* 1817.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Zawarcie. Wiadomości kraiowe. Królewstwo Polskie: dwa Roskazy dzienne do Woyska Polskiego. Wiadomości zagraniczne: Niemcy. Rozmaite wiadomości. Pustelnik z Krakowskiego przedmieścia.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

S Peterzburga, 10. *Lipca.*

4. b. m. to iest w przeszłą środę był wielki bal u Nayiaśnieyszey Cesarzowey *Maryi Teodorówny* po czem nastąpiła wieczerza. — Swietność zgromadzenia czyli raczey nadzwyczayna iego liczba i przytomność całey Nayiaśnieyszey rodziny, rozlewały niewymówną przyiemność na całe towarzystwo. — Obszerne galeryie sali w której się odbywały te osob wysokich zabawy, zapełnione były widzami z samey płci piekney wynoszącemi do 2000 osob.

— Rzeczywisty Szambelan dworu J. C. M. *Ozerów* pełniący dotąd obowiązek Wielkiogo Koniuszego, *Naymiłościwiey* mianowanym został Wielkim Koniuszym rzeczywistym. Rzeczywisty Szambelan dworu J.C.M. Xiążę Teodor *Gallicyn*, *Naymiłoćciwiey* mianowanym został Wielkim Łowczym dworu J.C.M.

Królewstwo Polskie.

Rozkaz dzienny do woyska Polskiego.

W Kwaterze Główney w Warszawie

dnia $\frac{17}{29}$. *Czerwca* 1817.

Za Naywyższym Rozkazem.

Postępuie na wyższy stopień.

w Gwardyi. Z szwadronów Strzelców konnych Gwardyi, Podchorąży Ożarowski, na Podporucznika, z zostawieniem go w tychże szwadronach.

Liczyć maią starszeństwo w Gwardyi.

w Piechocie. Z pułku 1. Piechoty liniowéy, Kapitan Jan Hermann; i z pułku 1. Strzelców pieszych, Kapitan Teodor Marchocki, Adiutanci polowi Jenerała Brygady Sierakowskiego, pierwszy w batalionie Grenadyerów, a drugi w batalionie Strzelców pieszych Gwardyi, nieprzestaiąc pełnić obowiązki Adiutantów polowych przy tymże Jenerale.

Przeznaczony zostaie.

w Piechocie. Do pełnienia obowiązków Adjutanta polowego przy Jenerale Brygady Zymirskim, Porucznik Walenty Dunin, z batalionu Grenadyerów Gwardyi, nieprzestaiąc liczyć w tymże batalionie.

Otrzymuie Dymissyą z pensyą retretową.

w Piechocie. Przykommenderowany do pułku 1. Piechoty liniowéy, Podporucznik Medlikowski.

Naczelny Wódz

(Podpisano) KONSTANTY

W. X. R.

Dnia 20. Czerwca (2. Lipca) 1817.

Stosownie do Decyzyów Jego Cesarzowicowskiey Mości Wielkiego Xiecia Naczelnego Wodza.

Otrzymuią Urlopy.

w Sztabie Głównym. Adiutant polowy przy Naczelnym Wodzu, Podpułkownik Kicki, na miesięcy 3, do Warmbrunn.

w Piechocie. Jenerał Brygady Niesiołowski, od dnia 29. Czerwca do 22. Sierpnia r. b., do Wilna.

w Jeździe. Z pułku 2. Strzelców konnych, Major Suchorzewski, na dni 15, do Poznania.

w Korpusie Artylleryi i Inżenierów. Z kompanii 2giey Artylleryi Garnizonowey, Kapitan Weapechow-

ski, na tygodni 3, do Lwowa. — Dyrektor Arsenału składowego, Podpułkownik Ledóchowski, od dnia 28. Czerwca do 1. Września r. b., do Szląska i Czech.

z Woyska. Jenerał Brygady Piotrowski, na dni 10. — Maior Placu Twierdzy Modlina, Pułkownik Krasiński, od dnia 27. Czerwca do 1. Września r. b., do Karlsbad.

Z Rozkazu i w niebytności Naczelnego *Wodza*
(podpisano) Jenerał Piechoty ZAJĄCZEK.
Zgodno z Oryginałem :
Jenerał, Szef Sztabu Głównego,
Tolinski.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Niemcy.

S Keln, 29. *Czerwca.*

23. b. m. przeleciała przez miasto tuteysze i okolice szarańcza w takiey ilości, iż cała atmosfera zakryta była iak gdyby nayciemnieyszą chmurą.

S Karlsbadu, 29. *Czerwca.*

Liczba odwiedzaiących wody tuteysze znacznie się powiększyła. Teraz rachuią więcey 645 rodzin; lecz s tem wszystkiem nie tak się tu wesoło bawią iak w dawnieysze lata. Niemożna niewidzieć iż drogość produktów i niedostatek pieniędzy rosciągaią smutny wpływ i na gości tuteyszych, zmuszaiąc ich do niektórych mimowolnych oszczędności. Jeden tylko tu był publiczny festyn 18. b. m. to iest w rocznicę bitwy pod *Bel-Allians.* Uroczystość takowa była daną na cześć Xięcia *Blüchera* przez znayduiących się tu Prusaków w sali nazwaney *Saską.* Między zaproszonemi, których było do 60 osob, znaydował się Xiąże *Szwarcenberg.* Xiąże *Blucher* wyiechał s tąd 26. b. m. Arcy-Xiąże zaś Palatyn i Jego małżonka wczora opuścili miasto nasze.

Na dzień iutrzeyszy spodziewaią się przybycia Króla Imści Prusskiego, który niezabawi tu nad dwa tygodnie, po tem się uda w okolice Renu dla obeyrzenia woyska.

S Sztutgardu, 30. *Czerwca.*

Wielki-Xiąże *Saxen-Weymarski* 26. b. m. opuścił tuteyszą stolicę, i w dalszą się puścił podróż do *Carlsruhe* i *Baden.* Król Bawarski przeiechał przez *Kannsztad* 28. b. m. iadąc do *Münich* i *Baden.*

W liczbie wielu adressów wchodzących do gabinetu Królewskiego względem przyięcia proiektu konstytucyynego, szczególnie wart iest zastanowienia się nadesłany przez *Wiltzheymer-Waldskich* mieszkańców; zawiera on między innemi następuiące: Człowiek będący przez długi czas przewodnikiem młodości, W. K. M. *(Pistorius)* większością głosów był wybrany za deputata obwodu *Lorchskiego.* Same tylko przywiązanie i nadzieie, któreśmy zawsze pokładali w osobie W.K.M. zachęciły nas do wyboru męża tego skąd inąd zupełnie dla nas obcego. Aż do czasu wyyścia proiektu Konstytucyynego postępki tego deputata odpowiadały zupełnie naszym zamiarom. Teraz przymuszeni iesteśmy odstąpić iego, ato w przekonaniu, iż postanowienie podaiące się przez W.K.M. niema innego celu iak naszą pomyślność, i że takowe postanowienie, iest nam dane przez Monarchę, który dowiódł, iż iest gorliwym zastępcą całey Niemieckiey sprawy, i mścicielem nieprzyiaciela naszego; przez Monarchę, który usiadłszy na tronie przodków, każdy dzień swoiego panowania uczynił pamiętnym albo przez mądre ustanowienie, albo przez czyn który dowądzać wspaniałości i dobroci serca, przekonywa o prawdziwości słów wyrzeczonych przez niego: «Iż on iest naylepszym przyiacielem oyczyzny!»

Od brzegów Menu, 1. *Lipca.*

Kiedy powracaiący s Francyi pułk Cesarsko-Rossyyskich Kurlandskich Dragunów przeprzawiwszy się przez *Ren* zastanowił się w *Manheym* dla wypocznienia, Wielki Xiąże *Badeński* widział go z ukontentowaniem, osypał pochwałami dowodzcę za znalezione w pułku porządek karność i dobre utrzymanie żołnierza, oraz znaiomość sztuki woienney i biegłość w musztrach, i zasczycił orderem *Lwa*, pułkownika Hrabiego *Gudowicza* i innych dwóch Oficerów. Jeden z Oficerów sztabu głównego był wyznaczony do przeprowadzenia pułku aż do granic państwa, a po skończonym marszu Wielki Xiąże swoią własną ręką włożył tenże order na szyię Manheymskiego Komendanta, Cesarsko Rossyyskiego Maiora *Sheydemana* w oznakę swoiego zadowolnienia za niezmordowaną tego ostatniego czynność.

— Donoszą s *Speyer* iż pola zasiane zbożem czynią nadzieie wedwóynasep obfitego żniwa. — Zyczyć tylko należy, aby Opatrzność raczyła pozwolić dogodnego czasu do zebrania. Nadto z innych stron podóbnież pomyślne odbieraney doniesienia. Obok tego ze smutkiem czytamy, iż w Kantonie Appentzell wieśniacy poczytuią się szczesliwemi, kiedy mogą trawę zgotowaną sobie na pokarm, owsianą lub ięczmienną osypać mąką.

Włochy.

Z Rzymu, 14. *Czerwca.*

Dowiaduiemy się ze smutkiem, że Oyciec Swięty znowu zapadł niebespiecznie na zdrowiu.

— Rozboynicy morscy krążący koło brzegów

Włoskich, *stali się zuchwalszemi aniżeli kiedy kolwiek byli.* Koło Sycylii znalezionno wiele próżnych statków, których osada częścią na małych batach uszła rąk nieprzyiaciół częścia wpadła w niewolę.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Pochwała Snu, czyli mowa powiedziana w gronie miłośników spoczynku przez iednego zich członków: (z Rossyyskiego.)

Dopokąd iescze Sen balsamiczny niezamknął utrudzonych zrzenic, i napołotwarte powieki pozwalaią wam widzieć mówcę leżącego namiękkim piernacie wśród przybytku poświęconego leniwstwu szanowni słuchacze! i wy piękne towarzyszki naszego grona! nakłońcie ucha na głos współ pracownika. — Nie krwawe boie i szczęk broni, niezgubne dzieła bohatyrów krwią zbroczonych, ani głos trąby zwycięzkiey iest przedmiotem pochwał moich, nie; to wszystko pozbawia śmiertelnych Snu miłego, ia przeciwnie chcę chwalić sposobność spania, i ieżeli dusza iest źródłem pięknych myśli, zapewna mowa moia prosto z niey pochodząca, powinna się wam podobać.

(Tu głośne nastąpiły oklaski, mówca się zarumienił z radości, kobity poczęły szeptać iedna drugiey na ucho i rzucać uboczne spóyrzenia z uśmichem na mówcę. Aż gospodarz zawołał cicho, cicho, uważać proszę, iak członek parlamentu co niegdyś nakazywał milczenie, i uwagę gdy *Fox* albo *Pitt* rosprawiali o woynie lub pokoiu. — Wszyscy się uspokoili a mowca w te począł słowa:)

(*Dalszy ciąg późniey.*)

PUSTELNIK z KRAKOWSKIEGO PRZEDMIESCIA.

w Warszawie dnia 27. Czerwca 1817.

FRYCE.

Non nostrate culpâ facimus, ut malis expediat esse.
Dùm nimiùm dici nos bonos studemus et benignos.
Ter. Phor. act. 5.

Nasza wina, że sie oszustom zwodzić daiemy, pochodzi to z łatwowierności.

Nie mogę powiedzieć, bo nie wiem, zkąd pochodzi etymologiia tego słowa *Fryc:* wiem tylko, że to iest człowiek dowierzaiący i niedoświadczony, który się łatwo oszukiwać daie. Kto mówi *fryc*, nie chce mówić *frant*, który znowu znaczy człowieka, co nietylko, że się oszukiwać nie da, ale nadto zwodzi, iak powiada, żeby nie był zwiedzionym. Jeśli wnosić mamy z dawnego przysłowia, *Mądry Polak po szkodzie*, zdaie się, że Polska była kiedyś pełna fryców. Pochodziło to szczególnie z dobrey wiary i szlachetnego sposobu myślenia moich współziomków; bo iak czystemu wszystko iest czystém, co tylko ma pozór czystości, tak też uczciwemu wszystko się zdawało uczciwém, co tylko nosiło cechę cnoty.

Były to zaiste czasy szczęśliwe dla filutów. Dziś kiedyśmy przeszli szkołę doświadczenia, kiedy nas wyfrycowano, kiedy, słowem, iesteśmy mądremi po szkodzie, liczba fryców coraz iest mnieysza, a natomiast sztuka zwodzenia trudnieyszą się stała. Teraz nawet trafia się często, że nie wierzy oyciec synowi, syn oycu, brat bratu; tak dalece, że ieśli to potrwa, powszechna zła wiara stać się będzie musiała tarczą spokoyności publiczney; z ustawicznego niedowiarstwa wyniknie doskonały stan nieufności, a ten prowadząc za sobą powszechną ostrożność, bezpieczeństwo każdego zapewni. Będzie to w nowym sposobie, wiek złoty. Franty nie znayduiąc nikogo, ktoby chciał bydź frycem, zostaną uczciwemi; kochanki nawet nie będą zwodzić kochanków, bo każda wyznanie swoie miłości będzie musiała pierwey przed Notaryiuszem zapisać.

Byłem przez ciekawość niedawno na konferencyi w domu pewnego Adwokata. Dwóch kupców, od dzieciństwa żyiących razem, pożyczali sobie nawzaiem pieniędzy; ieden z nich upłaciwszy w połowie, co był winien drugiemu, o resztę chciał się z nim dobrowolnie ułożyć. Dawniey byłby układ nastąpił w dwóch słowach, dziś trzeba było opisu. Adwokat doradzca, znalazł niewiedzieć iakim sposobem, że upłata połowy mogła bydź podstępem ze strony dłużnika. Przytomny temu wierzyciel, znaiąc charakter dłużnika, ręczył słowem honoru, iż to bydź nie może. Na co rzekł Adwokat: «Nie mam nic przeciw osobie, ale mówię iako prawnik. Prawo, pisane iest dla złych ludzi. W oczach prawa, nikt nie ma wiary na słowo, trzeba ludzi opisywać iak wężów.» To powiedziawszy, wystawił przypadki, iakie tylko bydź mogą niegodziwości i zrobił obraz człowieka tak czarny, że w pierwszém uniesieniu, nie będąc panem siebie, sięgnąłem ręką, czy mam iescze chustkę w kieszeni.

Przy takich mistrzach nie długo będziemy frycami. Z tém wszystkiém, ponieważ doskonałość w każdym rodzaiu, trudną iest do osiagnienia, są iescze na tey ziemi tu i owdzie fryce, które płacą hołd ufności, iaka się koniecznie w pewnym stopniu towarzystwu ludzkiemu należy.

Naywiększy połów na fryców, widziemy po oberżach. Przed każdym prawie z takich domów

stoi nayprzód faktor żyd, a potém frant z professyi, który się przygląda zaraz, czyli nowo przybywaiący iest dobrym na fryca. Potrzeba go widzieć, iak krąży pomiędzy końmi i wypytuie ludzi, z którey strony, co za ieden, i po co przyiechał? W pół godziny wchodzi do pokoiu podróżnego, kiedy się tamten iescze nie przebrał, i wita, ale iuż iako brat cioteczny po nieboszczce babce, lub nieboszczyku wuiu dziadka. Wyprowadza kuzyna potém na miasto, częstuie z iego kieszeni, daie mu swego krawca, ieździ końmi Pana brata, pożycza iego pieniędzy, robi mu nowe znaiomości; grzeczny iescze, ieśli z przywiązania nie ustąpi na pół darmo rewersów do kogoś takiego, który się nie rodził, albo nie przeda dóbr takich, których nie ma na ziemi.

Nayzabawnieysi fryce, ieśli oszukaństwo zabawném bydź może, są fryce pokoiowi. Po wielu towarzystwach tak zwanych dobrego tonu, są *mystifikatory*, czyli franty drwinkuiące, którzy mystyfikuią, to iest, zwodzą fryca. Opowiadaią mu rzeczy, o których się nikomu nie śniło, mówią o znaiomych, których sobie przypomnieć nie może, i każą mu się śmiać z iego własnych czynów. Zdarza się, że ktoś z nudów, ażeby i siebie i drugich zabawił, bierze umyślnie rolę fryca pokoiowego, i wtenczas mystyfikatory mimowolnie staią się frycami, a fryc mystyfikatorem. Zabawka ta, zaczyna wchodzić w modę, od czasu, iak szczera i otwarta wesołość przestała bydź duszą społeczeństw.

Nieznaiomość ięzyka Francuzkiego daie także frantom drwinkuiącym obszerne pole do mystyfikacyi. Język ten tak potrzebny w posiedzeniu i tak płodny w dwuznaczne wyrazy, nie iednemu iuż przypiął łatkę śmieszności, to iest, wzgardy takiemu, który z charakteru swoiego i obyczaiów miał prawo do powszechnego szacunku.

Są iescze fryce suplikanty. Kto inny umie iakoś trafić na humor wesoły i przyydzie w dobrą godzinę. Fryc będzie chobził i chodził, a przecież się nie doczeka nawet odmówney rezolucyi. Kto chce mieć obraz dosyć przybliżony fryca suplikanta, niech idzie widzieć Komedyią pod tytułem: *Mali Protektorowie* czyli *boczne schody*, a znaydzie w osobie Pana *de la Rada*, co potrzeba do zaspokoienia swoiey ciekawości.

W ten tydzień byłem w ogrodzie *Krasińskich* i zwierzyłem się iednemu z moich przyiacioł, że miałem pisać o frycach. «Ach! poczekay, rzecze mi, ieśli pragniesz wiedzieć, iak wiele frantów może na frycach, weź mnie za przykład; opowiem ci ostatnie zdarzenia moie. — Zacząłem bywać u Pani *Huhalskiey*. Moia staroświecka postać i opalona twarz na wsi, wystawiały mnie na tysiączne przykrości i pytania frantów drwinkuiących. Żeby się uwolnić od natrętów, przyiałem z biedy partyią bostona z trzema iuż niemłodemi kobietami, niemaiącemi zapewne w życiu ważnieyszego zatrudnienia, a które będą musiały odpowiadać na Sądzie ostatecznym, że tyle czasu u gry tracą i niemiłosiernie lubią z pieniędzy obierać.»

«Nazaiutrz, zlitował się przecie nademną nieiaki Pan Kajetan *Triszko*, bo mię z łaski swoiey wywiódł sam na sam w pikietę, w którą dobrze grać umiem. Doskonała moia wprawa, nie przeszkadzała mu zgrywać mnie codziennie w nadzieię *rewanżu*. Czekaiąc tego rewanżu, uważałem, że fortuna, pomiędzy innemi dziwactwy, lubiła dawać Panu *Triszce*, ile razy na niego przypadały karty, zawsze albo czternaście asów, albo piętnasty sekwens od tuza. Pan *Triszko* mówił, że to los, czemu ia wierzyłem; wyiąwszy, że będąc niezmiernie iednostaynym w trefunkach, zdawało mi się, iakoby ten los chciał mnie wyfrycować. Jakożkolwiek bądź, Pan Kajetan *Triszko* zgrywał mnie z wielką grzecznością i taką umiał zachować przystoyność i krew zimną, ia zaś tak byłem niecierpliwy i prędki, zwłaszcza kiedy miałem płacić honory, że ci, co się grze naszey przypatrywali, nietylko widocznie wszyscy byli za Panem *Triszką*, ale nawet uważałem, przychodzili przez kilka wieczorów iak gdyby na iakie widowisko, żeby się bawić moią niecierpliwością.»

«Nie wiem, iak długo iescze byłbym się upierał walczyć *ze szczęściem* Pana *Triszki*, gdyby poranku pewnego nie był do mnie przyszedł nieiaki znowu Pan *Ramès*, którego także poznałem u Pani *Huhalskiey*. Ten tedy Pan *Ramès*, powiedziawszy wiele o delikatności, należnych względach i szacunku osoby, przystąpił nieznacznie do Pana *Triszki*, mówiąc, że był niezmiernie zabawnym w posiedzeniu, ale że umiał *natassować*, i że dla tego oprócz mnie, oddawna nikogo nie miał, ktoby chciał szczęścia z nim probować. Przyrzekłem nie probować szczęścia z Panem *Triszką* i serdecznie podziękowałem za przestrogę Panu *Kamès*, który odchodząc pożyczył u mnie dwudziestu dukatów, a to z taką uprzeymością i słodyczą, że nie wiele brakło byłbym iescze podziękował za to, że się do mnie udał.»

(Dalszy ciąg pózniey.)